Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 10. Kraków, niedziela 7 marca 1926. Rok III.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inseratowy) . . . . 15 gr. Nekrologi . . . . 30 „ | Nadesłane . . . . 35 gr. Po kronice . . . . 45 „ | Na 1-ej stronicy . . . . . 50 gr. Drobne ogłosz. od słowa . 7 „ | Układ tabelaryczny 50% drożje Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Dzisiejszy numer „Głosu Mieszczańskiego", ze względu na doniosłość dla rękodzieła i naszego miasta poruszonych w nim spraw, przesyłamy na ręce:

Pana Ministra Spraw Wewnętrznych RACZKIEWICZA,
Pana Ministra Skarbu ZDZIECHOWSKIEGO,
Pana Ministra Przemysłu i Handlu OSIECKIEGO,
Pana Ministra Spraw Wojskowych ŻELIGOWSKIEGO,
Pana Marszałka Sejmu RATAJA,
Wszystkich PP. Naczelników władz II. instancji w Krakowie.

Przywrócić miastu samorząd!

Ankieta nasza w sprawie samorządu dla Krakowa zatacza coraz szersze kręgi. Wszystkie nadsyłane w tej kwestji materjały i uwagi, zgodne są co do tego, że miasto pozbawione należytej reprezentacji w formie rady miejskiej pełnej i legalnie wybranej, stacza się z dniem każdym i kulturalnie i gospodarczo na coraz niższy poziom. Żadne namiastki w formie komisarskich rządów nie zastąpią tej inicjatywy i tej siły nie dadzą zarządowi miasta, co ją daje poparta wolą i odpowiedzialnością ogółu obywateli rada miejska. Ze sfer obywatelskich idą te głosy! Miasto ma dość obecnej próżni — ustawicznej tymczasowości! Coraz potężniej rozlega się wołanie: Przywrócić miastu samorząd!

Kraków na martwym punkcie swego rozwoju.

Kraków, w lutym 1926.

W lipcu 1924 roku, reskryptem krakowskiego Województwa, została rozwiązaną krakowska Rada miejska, a rządy dwustutysięcznego miasta powierzone zostały komisarzowi, człowiekowi nie znającemu ni potrzeb, ni interesów miasta. Kraków pozbawiony został faktycznie samorządu, zdany na łaskę i wolę jednostki. Stan taki mógł trwać przejściowo, mógł nawet przy normalnych warunkach utrzymać się dłuższy czas, jednakże w mieście o wielomiljonowym budżecie, w mieście wymagającem olbrzymiej pracy około usunięcia kilkuletniego wojennego zaniedbania, w mieście, które z natury rzeczy dużą powinno było odgrywać rolę w odrodzonej Polsce, stan taki dłużej tolerowanym być nie może. I każdy, komu los tego miasta jest drogi, **z trwogą i troską spogląda w przyszłość**, oceniając na podstawie półtoraročnego doświadczenia tragiczne następstwa rządów w mieście, **pozbawionem reprezentacji obywateli**, rządów dorywczych i czasowych, nie popartych wolą i odpowiedzialnością ogółu mieszkańców.

Odwlekanie załatwienia piekącej sprawy ustaw samorządowych w Sejmie i niemożność wybrania Rady miejskiej na podstawie starej ordynacji wyborczej, stwarza sytuację bez wyjścia. A czas mija, skutki i następstwa komisarskich rządów **coraz dotkliwiej występują**, a w razie dalszego przewlekania tego niezdrowego stanu mogą z biegiem czasu fatalnie zaciążyć nad miastem, które z natury rzeczy **powinno być duchową stolicą Polski i mogło się stać potężnym ośrodkiem handlu i przemysłu**, a niestety może się z biegiem lat przemienić w zamierające, prowincjonalne miasteczko.

Utrata samorządu, a tem samem zabicie wszelkiej inicjatywy zaskoczyła Kraków w chwili, w której należało skupić i wytężyć całą energję, **by usunąć skutki wieloletniego zastoju i wojennego zaniedbania oraz naprawić błędy poprzedniej nieforturnej gospodarki miejskiej**, do czego konieczną była **jak największa energja i inicjatywa**, nieodzowną pełna świadomość i rozporządzalność odpowiedzialności, **jaką może dać tylko pełna, legalnie wybrana Rada miejska, reprezentująca wolę wszystkich mieszkańców miasta.** Wszak od chwili wybuchu wojny, miasto popadło podobnie jak wszędzie, w zupełne zaniedbanie; sześć lat nie można było podjąć żadnej działalności około rozwoju miasta, a nawet nad konserwacją tego co pozostało z lat przedwojennych. **Poniszczały budynki prywatne i publiczne, zamarł wszelki ruch budowlany, ulice i place uległy dewastacji**, przedsiębiorstwa miejskie doszły do ostatecznego zaniku sprawności, kwestja uporządkowania przyłączonych gmin miejskich stanęła **na martwym punkcie**, jednem słowem **zatamowany został wszelki zewnętrzny objaw gospodarki miejskiej.**

Była chwila, która dla Krakowa **mogła się stać przełomową, chwila przyłączenia Górnego Śląska do Polski.** Należało wówczas wszystko uczynić, by interesy największego środowiska przemysłowego skierować i ściągnąć do Krakowa. Położenie miasta, **pomiędzy zagłębiem naftowem i salinami z jednej, a przebogatym zagłębiem węglowem z drugiej strony**, w bezpośrednim sąsiedztwie **najżyźniejszych okolic**, było jakby stworzonem na to, by Kraków stał się tem, czem w Westfalji jest Dortmund lub w Belgji Leodyum, **należało użyć wszystkich wpływów, by w Krakowie zcentralizować i stworzyć ognisko wszystkich interesów wielkiego przemysłu.** Niestety zabrakło wówczas należytej inicjatywy i energji, złotodajna rzeka interesów, związanych z wielkim przemysłem popłynęła gdzieindziej, **zostawiając Kraków na uboczu.**

I dzisiaj Kraków pędzi żywot spokojnego, zamierającego miasteczka; upada przemysł, niszczeje i ucieka z miasta handel, koncentrując się w okolicach Katowic, Sosnowca, Oświęcimia, a nawet Chrzanowa, odpadają tynki i gzymsy średniowiecznych kamienic, **pochylają się i walą mury nowszych budowli**, zapadają się i **coraz trudniejszemi do przebycia stają się ulice śródmieścia**, a coraz więcej nieprzebytemi błota i ciemności gmin przyłączonych, **głód mieszkaniowy potęguje się w przerażający sposób**, a w większym jeszcze stopniu **wzrastają zastępy bezrobotnych**, z rozpaczą wyczekujących pracy, której im dostarczyć może jedynie śmiała inicjatywa i środki pieniężne, uzyskane w drodze zagranicznego kredytu. Niestety miastu, pozbawionemu samorządu, **nikt kredytu dać nie zechce**, a na inicjatywę do szeroko zakrojonych robót około rozbudowy miasta nie może się zdobyć **komisarz rządowy, nie poparty wolą i odpowiedzialnością ogółu mieszkańców.**

Tegoroczny budżet miejski, opracowany i zaaprobowany jedynie w szczupłem gronie ko-

Browar krakowski
JANA GÖTZA
ODDZIAŁ PRZETWORÓW CHEMICZNYCH
Kraków, ul. Lubicz 17.
TELEFON NR. 53.
wyrabia i poleca
„Syntlak" do politury
„Syntlak" do lakierowania
„Syntlak" do werniksowania mebli
„Syntlak" do sztywnienia kapeluszy
„Syntlak" do impregnowania płacht, namiotów nieprzemakalnych i niezapalnych.
„Syntlak" dla odlewów żelaznych
„Syntlak" dla izolacji elektrycznych
„Syntlak" do utrwalania rysunków.
167

misarza i zależnego od niego prezydjum oraz garstki urzędników, **operuje miljonowemi cyframi.** Zgromadzenie tych sum, odpowiednie ich użycie nie łatwem jest zadaniem. Zdobycie ustalonej budżetem i koniecznej gotówki połączone jest **z niezmiernymi ciężarami ogółu mieszkańców,** wszak ci, pozbawieni reprezentacji obywatele, uginając się pod ciężarem nadmiernych podatków mają prawo do tego, **by przez swoich wybrańców stanowili o losie tych ciężko zebranych miljonów, by mieli możność kontroli i dyspozycji tymi funduszami, by użyte były tak jak należy, a nie marnowane, jak to niestety często dzieje się tam, gdzie niema należytej kontroli.**

Miasto Kraków czeka w najbliższej przyszłości szereg zadań i prac o wielkiej doniosłości, a od ich przeprowadzenia i należytego wykonania zależy przyszłość miasta.

Jak już poprzednio wspomniano, **Kraków może jeszcze nadrobić to, co nieopatrznie zostało zaniedbane,** może się stać środowiskiem handlu i przemysłu, ogniskiem, w którem się będą skupiać interesa konsumenta, a równocześnie wytwórcy przemysłowca z interesami producenta rolnika; Kraków może się stać pośrednikiem między przemysłowcem a rolnikiem, może się stać ostoją potężnych instytucyj przemysłowych i finansowych, siedzibą dyrekcyj wielkiego przemysłu, a co za tem idzie, miastem wielkiem i bogatem, lub też przeciwnie, tak jak dotąd, może pozostać zamierającem, cichem miasteczkiem, siedzibą emerytów i uczonych, dumających pośród starych, rozpadających się murów nad dawną świetnością Krakowa.

O losach Krakowa zadecydować może jedynie samorząd, dlatego też przywrócenie normalnych stosunków, wybranie legalne pełnej Rady miejskiej i Prezydjum miasta, usunięcie szkodliwej próżni jest koniecznością, sprawą niezmiernie pilną i wielkiej wagi, a nieobliczalną wprost krzywdę wyrządzają miastu i jego mieszkańcom ci, którzy dla celów partyjnych czy innych, odwlekają i utrudniają chwilę przywrócenia miastu jego praw i możność podjęcia pełnego, nowego, na podstawach samorządu opartego życia.

Inż. Franciszek Drobniak.

132 proc. rocznie od kapitału pobierają nasze władze podatkowe!

Jeden z rękodzielników w okręgu krakowskiej Izby Rękodzielniczej zalegał z zapłatą podatku obrotowego. Rzecz, wobec obecnego kryzysu zwyczajna. Płacił więc kary za zwłokę w wysokości 4% miesięcznie, na spłacenie bowiem całej należytości nie mógł zdobyć gotówki. Atoli w ostatnich dniach otrzymuje nakaz płatniczy, w myśl którego odsetki te podwyższają mu władze skarbowe na 10 procent miesięcznie(!) i 1 procent kosztów manipulacyjnych, razem tedy władza podatkowa ściąga z niego odsetki **w wysokości 132 procent rocznie!** Jak nazwać takie postępowanie władz skarbowych? Sądzimy, że miano „lichwy" jest tu za słabe!

Granice Austrji zamknięte dla polskich wędlin.

Ale żywy towar idzie masowo do Wiednia. Ostrze represji skierował rząd austrjacki przeciw polskim przemysłowcom.—Co na to nasze władze?

W sobotę, 6-go b. m. przybywają do Krakowa przedstawiciele tamt. masarzy pod przewodnictwem p. Bilewicza, wiceprezesa Kraj. Związku Izb Ręk., celem podjęcia akcji przeciw krzywdzącej naszą produkcję polityce celnej rządu austrjackiego, który ostatnio **zamknął granice Austrji dla importu wędlin z Polski, gdy równocześnie wywozi się z Polski do Austrji masowo żywy towar.** Władze polskie winny **stanowczo przeciw temu wystąpić;** w ten bowiem sposób **powiększa się szereg bezrobotnych w kraju,** którzy mogliby znaleźć zatrudnienie przy przeróbce surowca. Delegacja interwenjować będzie **w krakowskiej Izbie Handlowej i w Województwie.**

Lwowska dyrekcja ceł chce naprawić wady swej administracji.

We czwartek dnia 4 b. m., z okazji pobytu w Krakowie prezesa lwowskiej Dyrekcji Ceł p. dra **Rasińskiego** odbyła się w Izbie Handlowej konferencja w sprawie **braków obecnej administracji celnej i zasadniczych postulatów gospodarczych co do zmiany ustawy celnej.** Z ramienia Izby Rękodzielniczej wziął udział w konferencji wiceprezes p. A. Różycki.

Czyżby przełamanie pierwszych lodów?

Po raz pierwszy słyszymy z ust Ministra skarbu, że rękodzieło musi otrzymać pomoc kredytową!

Oby jednak od słów do czynów nie było... zbyt daleko!

Niema chyba drugiej warstwy społecznej w Polsce, którąby była tak pozostawiona własnemu losowi w obecnych ciężkich czasach, jak rękodzieło. Wielkim przemysłem, który zaawansował wprost na benjaminka wszelkich polityk kredytowych, opiekuje się tak Rząd, jak i Bank Polski, rolnictwo ma jakąś ostoję czy to w Banku Rolnym, czy też wprost i subwencjach rządowych, nawet handel korzysta pośrednio z kredytów w Banku Polskim, **tylko o rękodziele zupełnie zapomniano.**

Głosy rozpaczy tego trzeciego stanu nie znalazły należytego oddźwięku w sferach decydujących, które zasugerowane ideą Polski przemysłowej zwróciły uwagę tylko na wielki przemysł fabryczny, upatrując w jego sanacji jedyne źródło ratunku.

„Wielka polityka przemysłowa" zapomniała, niestety, że nowoczesny organizm gospodarczy nie może dobrze funkcjonować, gdy poszczególne jego elementy składowe są traktowane po macoszemu. Nie zrozumiano, że zbawienie jednego tylko jego odłamu, choćby nawet odgrywającego dużą rolę w całokształcie stosunków gospodarczych, z pominięciem innych, zwichnie równowagę społeczno-ekonomiczną.

Zapoznanie tej prawdy zemściło się, to też punkt ciężkości sanacji przeniósł się dziś z dziedziny jednego tylko czynnika, a rozszerzył się na całokształt organizmu gospodarczego.

I rękodzieło zyskało wreszcie patent obywatelstwa.

Wyrazem tej zasadniczej zmiany nastrojów w sferach rządowych, o ile idzie o rękodzieło, **było ostatnie przemówienie p. ministra Zdziechowskiego** na uroczystem zebraniu w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie. W jego wywodach znajdujemy następujący charakterystyczny ustęp:

> **„Pomoc bezpośrednia dla przemysłu może przemysłowi stworzyć konjunktury produkowania towarów, na które jednak nie będzie miał zbytu,** co w obecnym okresie kryzysu gospodarczego jest rzeczą nadzwyczaj niebezpieczną. Droga kredytu dla rolnictwa jest drogą postawienia przemysłu na zdrowych podstawach. **To samo dotyczy i rękodzieła, dla którego kredyt bezpośredni jest pożądany".**

Jakkolwiek takie postawienie sprawy przez p. Zdziechowskiego nie ujmuje jeszcze w właściwy sposób problemu rękodzieła, gdyż przyznaje mu prawo bytu o tyle o ile to może być pożyteczne dla sanacji przemysłu; nie mniej stwierdzić trzeba, że po raz pierwszy padły z ust kierownika naszej polityki gospodarczej słowa uznające, **że i rękodzieło jest dziś ważkim czynnikiem sanacji.**

Dotychczasowa obojętność na losy borykającego się z twardą rzeczywistością rękodzieła została wreszcie przełamana. Miejmy nadzieję, że ewolucja pojęć w kwestji właściwego stanowiska rękodzieła w naszym organiźmie gospodarczym pójdzie w istotnie pożądanym dla nas kierunku.

Nastąpi wówczas trjumf państwowej myśli gospodarczej.

Kończąc te uwagi warto zaznaczyć, że dziwnym trafem te doniosłe dla dalszego rozwoju stosunków rękodzieła słowa **padły w Krakowie, skąd wyszło szczytne hasło odrodzenia rękodzieła.**

M. M.

Rękodzielnicy u p. Ministra Skarbu.

W czasie pobytu p. min. Zdziechowskiego w Krakowie w dniu 1 b. m. udała się doń delegacja Izby Rękodzielniczej z prez. Kosobudzkim na czele, prowadzona przez pos. Mianowskiego. Delegacja przedstawiła stan rzemiosła, jakim on jest dziś, a jakim był przed wojną. Dawniej rząd i Wydział krajowy, oceniając znaczenie rękodzieła, spieszyły z wydatną (zresztą zwrotną w całości) pomocą finansową dla rękodzielniczych spółdzielni kredytowych, dzięki czemu ta warstwa producentów rozwinęła się do tego stopnia, iż poczęła nawet zagrażać konkurencją wielkiemu przemysłowi

Wskutek waloryzacji przeprowadzonej, a dewaluacji spowodowanej przez rząd, spółdzielnie kredytowe rękodzielnicze znikły z powierzchni. Rząd winien tedy naprawić to, co zniszczył: udzielić kredytu rękodziełu! **5 miljonów złotych wystarczy, by 80 tysięcy warsztatów rękodzielniczych w Małopolsce ruszyło z miejsca!** Trzeba tylko oddać rzemieślnikom to, co mieli, a zniknie zastój i rząd otrzyma z powrotem to, co dał!

W tym duchu sformułowała delegacja swe postulaty następująco:

Imieniem Krakowskiej Izby Rękodzielniczej i Krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych na okręg Krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej mamy zaszczyt podać do łaskawej wiadomości Jaśnie Wielmożnego Pana Ministra następujące postulaty stanu rękodzielniczego:

I. ODNOŚNIE DO PODATKÓW upraszamy:

1) zniesienia podwójnych patentów dla rękodzieła i obniżenia tych opłat, jako zbyt wygórowanych;

2) zniesienia podwójnego podatku obrotowego od warsztatów rękodzielniczych, połączonych z lokalem sprzedaży;

3) złączenia różnorodnych podatków **w jeden podatek zarobkowy,** ustalony z początkiem każdego roku i płatny w półrocznych ratach;

4) należytego i sprawiedliwego opodatkowania wszystkich warstw narodu, a nieprzerzucania tych ciężarów jedynie na miasta;

5) odpowiedniego zastępstwa w komisjach podatkowych wedle procentowej ilości rękodzielników danego okręgu podatkowego;

6) indywidualnych ulg w ściąganiu zaległych podatków i odpisania ich w pewnych szczególnych wypadkach niezamożności;

7) zniesienia wygórowanych odsetek zwłoki od podatków niezapłaconych we właściwym terminie.

II. W SPRAWIE KREDYTU DLA RĘKODZIEŁA prosimy o powołanie do życia rządowej Instytucji kredytowej, któraby przychodziła z pomocą taniego kredytu inwestycyjnego, tudzież prosimy o przyznanie wydatnych kredytów reeskontowych w Banku Gospodarstwa Krajowego dla tych instytucyj kredytowych rękodzielniczych, które przetrwały do dziś dnia i wykazują celową działalność.

III. ODNOŚNIE DO DOSTAW PAŃSTWOWYCH prosimy o wydanie zarządzeń, celem usunięcia dotychczasowych niewłaściwości w rozdawnictwie robót państwowych, a mianowicie: **decentralizację** tego rozdawnictwa na rzecz Władz II. instancji, które przy pomocy Izb rękodzielniczych — znając miejscowe stosunki — będą w możności powierzać roboty i dostawy państwowe kosztem niewątpliwie tańszym nie spekulantom, lecz uczciwym rzemieślnikom, dającym wszelką gwarancję należytego wykonania oddanych im zamówień.

IV. ODNOŚNIE DO EKSPORTU I IMPORTU domagamy się wydania zakazu wywozu surowca, t. j. żywego towaru i drzewa i prosimy o wstrzymanie, względnie ograniczenie importu t. zw. artykułów pierwszej potrzeby, wśród których znajdują się między innemi obok tandetnych trzewików niepotrzebne do życia perfumy i t. p. rzeczy.

Przedłożone powyżej postulaty były wynikiem obrad dwu zebrań Izby Rękodzielniczej i Krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych, a świadczą one dowodnie, że w życiu rękodzielniczem panuje niewidziany oddawna zastój, brak pracy i nieodłączna nędza, która w wielu już wypadkach popchnęła ludzi do samobójstwa i zbrodni.

Natychmiastowa pomoc Wysokiego Rządu przez uruchomienie robót inwestycyjnych, przyznanie taniego kredytu kasom rękodzielniczym, przyznanie ulg w płaceniu podatków, indywidualne zwolnienia od tych danin państwowych, rewizja i gruntowna reforma nieprzemyślanych należycie ustaw socjalnych może jeszcze uchronić nasze społeczeństwo od grożącej mu w obecnych warunkach nieznanej w dziejach zagłady.

Do wiadomości wszystkich majstrów murarskich i ciesielskich w Rzeczypospolitej Polskiej!

Nasza walka o byt i rozwój rzemiosła budowlanego.

Kraków, dnia 27 lutego 1926 r.

Małopolska od szeregu lat czuwa nad nowem ustawodawstwem polskiem. Czyni starania około wywalczenia znośnego ustawodawstwa dla majstrów budowlanych i w tym celu Lwów, Kraków, jako największe zrzeszenia w Małopolsce, poświęcały trudy, prace i ofiarnie łożyły swój ubogi grosz na zjazdy, różne konferencje z tą sprawą związane, by **przecież zabezpieczyć znośny byt dla stanu majstrów budowlanych.** Sprawa już w połowie była na dobrej drodze, dopóki jej nie spaczyli warszawscy majstrowie budowlani.

Cieszyliśmy się, że zawód budowlany pomieszczony w projekcie ustawy przemysłowej uzgodnionym przez wszystkie trzy dzielnice, zostanie zabezpieczony uprawnieniem t. zw. **„koncesji“**, czyli uprawnieniem, do którego uzyskania **potrzeba odpowiedzieć wymogom ustawy budowlanej,** t. j. wykazać się należycie odbytą praktyką w danym zawodzie i złożyć właściwy danemu zawodowi egzamin państwowy.

Podnieść zawodowy cenzus praktycznego wykształcenia zawodowego, podnieść intelekt poszczególnego majstra budowlanego, szczególniej po miastach prowincjonalnych. Stworzyć wykwalifikowaną **armję zawodowców** praktycznie wykształconych — tak pożądaną w obecnie odbudowywującej się Polsce.

Takie były nasze zamiary, około tego czyniliśmy zabiegi i starania, by stan majstrów budowlanych postawić na godnem temu zawodowi stanowisku.

Warszawscy majstrowie budowlani **inaczej rozumowali** (chcieli Polskę i rzemiosło budowlane zamerykanizować, tylko zapomnieli, że Polska nie rozporządza kapitałami amerykańskimi i posiada inny ustrój społeczny, gospodarczy, a szczególnie socjalny) i sprawą tak pokierowali, iż **majstrowie budowlani na przyszłość zostali z ustawodawstwa polskiego wykreśleni, a rękodzielniczy przemysł budowlany, dzięki większości warszawskich dobrze sytuowanych i wysoce przeambicjonowanych majstrów budowlanych, patrzących na sprawę przez szkła egoistyczne, pozostał bez żadnej ochrony, dostępny dla wszystkich dyletantów, nie mających żadnego pojęcia o praktycznem wykonywaniu robót budowlanych.** Natomiast tych, którzy całe swe życie temu zawodowi się poświęcili, nabyli praktycznych wiadomości — wprost z życia wykreślili.

Krzywda, wyrządzona dziesiątkom tysięcy majstrów budowlanych, żyjących poza Warszawą, zmusiła nas do wypowiedzenia im należnych parę gorzkich słów prawdy, które poniżej podajemy:

Na skutek przypadkowo przeczytanych artykułów w „Gazecie Rzemieślniczej“ p. **Wąsowicza** i w „Rzeczypospolitej“ p. **Zahrta**, pozwalamy sobie także zabrać głos w tej sprawie, a to dlatego, że w artykule p. Zahrta napotykamy na

wielkie ubolewanie,

iż przemysł budowlany, w szczególności majstrowie murarscy, ciesielscy, nie znaleźli należytej ochrony dla swego zawodu ani w projekcie ustawy przemysłowej, ani w projekcie ustawy budowlanej.

P. Zahrt ubolewa między innymi, iż na **pierwszym** Zjeździe w Warszawie majstrów: **murarskich i ciesielskich** reprezentowani byli przedstawiciele Ministerstw, a między innemi i Ministerstwa Robót Publicznych. Z rzeczowych referatów tamże wygłoszonych **Ministerstwo Robót Publicznych** nie nabrało zrozumienia o konieczności pozostawienia i nadal stanu majstrów budowlanych na dotychczasowem stanowisku, jako właściwych wykonawców przemysłu budowlanego. Otóż z naszej strony pragniemy sobie Szan. Panów objaśnić: iż w sprawie ustawy budowlanej, w sprawie uprawnień,

nie był to pierwszy Zjazd.

Takie Zjazdy w jednej i tej samej sprawie odbyły się dwukrotnie we Lwowie, raz w Krakowie, a dwa razy (oprócz ankiety budowlanej) w Warszawie. Należałoby przeto o tem nie zapominać... gdyż przyznawanie się tylko do jednego Zjazdu

obniża powagę naszego stanu

wobec głoszenia przemysłowców budowlanych, którzy przechwalają się odbytemi czterema, czy więcej, Zjazdami. Jedna i ta sama sprawa stanu majstrów murarskich, ciesielskich, rozpatrywana we Lwowie, Krakowie, Warszawie, a także i w Katowicach, Będzinie, nie może być przez Warszawę pominiętą.

Wszędzie walczono o ochronę stanu naszego pierwej, aniżeli to miało miejsce w Warszawie; przeto w następnych wypadkach należałoby się powoływać na wszystkie Zjazdy, a nie tylko na jedyny Zjazd odbyty w Warszawie. Z pisma p. Zahrta wynika, iż

nadszedł czas, że zaczęto przeglądać na oczy... że tak, jak jest — jest bardzo źle i że, w myśl projektu obu ustaw: przemysłowej i budowlanej stan majstrów budowlanych ulec może zupełnemu skasowaniu... Otóż proszę sobie przypomnieć... kiedyśmy tłomaczyli, prosili, błagali — by stan majstrów budowlanych pomieścić w przemysłach koncesjonowanych,

Panowie o tem słyszeć nie chcieli!...

Radziliśmy uczciwie, znając lepiej od Panów uprawnienia zabezpieczone koncesją — jednak to wszystko — przebrzmiało bez echa, a w swem zupełnie niezrozumiałem zacietrzewieniu, swej wyższości, jako obywatele stolicy, wyśmialiście się z głupich **„centków“**, a wyraz „koncesja“ wprowadzał Was w stan epileptyczny.

Dziś dopiero lament, wylewanie na szpalty dziennika gorzkich łez...

Co się stało?...

Tak, stało się to, co stać się musiało... a co w podobnych wypadkach zawsze dziać się będzie.

Powierzchowne rozumowanie, liczenie na obietnice sympatyka, Architekty, jego obietnice — wiara w stare uprawnienia z roku 1816 wykazały dzisiaj ich bezpodstawność.

Żyjemy dzisiaj w innych warunkach, w innej epoce życiowej i

inaczej bronić się potrzeba,

wszelkie obietnice najlepiej nam życzliwych nic pomódz nam nie mogą, gdy się sami bronić nie potrafimy.

Nie chcieliście, Panowie, słuchać dobrej rady nawet — nie chcieliście się nad nią należycie zastanowić!...

Baliście się znaleźć w szeregu trzynastu przemysłów koncesjonowanych, w których **„koncesja“** zabezpieczała dalszą egzystencję naszego zawodu. I cóż się dalej okazało?... że

ustawa z roku 1816 nie jest wcale ustawą

w pojęciu europejskiego zachodu, dającą rękojmię istnienia stanu naszego na dalszą przyszłość!... Okazało się również, iż stan majstrów budowlanych dzięki Waszemu niezrozumieniu rzeczy zepchnięto w ustawie przemysłowej do jednego szeregu z kanalarzami i rakarzami, kramarzami i t. p. o bardzo problematycznem uprawnieniu, a w ustawie budowlanej stan ten zupełnie pominięto.

WASZE TO PANOWIE DZIEŁO!... WY BIERZECIE ODPOWIEDZIALNOŚĆ WOBEC CAŁEJ RZESZY POLSKICH MAJSTRÓW BUDOWLANYCH ZA ZGOTOWANE NIESZCZĘŚCIE TYSIĄCOM SAMODZIELNYCH MAJSTRÓW BUDOWLANYCH.

Pzez waszą nieznajomość sprawy cierpieć będą i inne dzielnice, które w lepiej uporządkowanych warunkach żyły i miały jakie takie zabezpieczenie swej egzystencji. Wasz pogląd, moi Panowie, na uprawienia

postawił sprawę nie na nogach, ale na głowie.

Ufni w swą znajomość rzeczy i obietnice sympatyków, zlekceważyliście wszelkie zdrowe rady tych, którzy rzecz lepiej rozumieli i zdrowiej ją pojmowali! A teraz

zgubiliście ludzi zawodowi budowlanemu się poświęcających,

zamknęliście prawo do korzystania z owoców swej długoletniej pracy tych, którzy temu zawodowi się poświęcili, a to dlatego jedynie, bo Polska, zdaniem Warszawy, zamyka się w granicach warszawskich rogatek.

„Ale nie masz nic złego — coby na dobre nie wyszło“. Starać się teraz należy, nie przebierając w środkach,

zło wyrządzone naprawić!

Zatrzeć błędy popełnione niezrozumieniem rzeczy, by kiedyś... nie spadło przekleństwo tych wielotysięcznych rzesz żyjących poza Warszawą na Wasze głowy, mimowolnych sprawców całego nieszczęścia!

Dziś przeto należy dołożyć usilnych starań, by przemysł budowlany znalazł się w ustawie przemysłowej w szeregu przemysłów koncesjonowanych. Uprawnienia, o które walczymy, ureguluje ustawa budowlana, która nie pozostanie bez wpływu nań sfer interesowanych.

Przyjmijcie, Panowie, tę parę zasłużonych gorzkich słów, zwróćcie z drogi niewłaściwej i dajcie posłuch radom tych, którzy o dobro Wasze i swoje, aczkolwiek w ciężkich warunkach, nieustannie walczą.

Ze Stowarzyszenia egzaminowanych i koncesjonowanych Majstrów murarskich i ciesielskich w Krakowie.

Za Stowarzyszenie:
STANISŁAW ZAKULSKI
Prezes.

Plaga fuszerów.

DO WALKI Z NIĄ WYSTĄPIŁ KRAJOWY ZWIĄZEK IZB RĘKODZIELNICZYCH W KRAKOWIE.

Jak w poprzednim numerze donosiliśmy, w dniu 21-go lutego b. r. odbyło się w sali na Kotłowem pod przewodnictwem prezesa Piotra Kosobudzkiego Walne Zgromadzenie delegatów Krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczych przy współudziale 60 delegatów z Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, Białej, Nowego Sącza, Żywca, Jasła, Łańcuta, Wadowic, Andrychowa i Kalwarji.

Po załatwieniu kilku spraw administracyjnych, jak zamknięcia rachunkowego, budżetu i t. p. uchwalono **zmianę statutu odnośnie do przedstawicielstwa w Radzie,** poczem przystąpiono do wyboru Rady. Wynik wyborów podaliśmy już poprzednio.

Następnie omawiono sprawy t. zw. wiejskiego przemysłu domowego, który dla rękodzieła miejskiego stanowi wielkie niebezpieczeństwo, albowiem rękodzielnicy wiejscy, częstokroć bez odpowiednich kwalifikacyj zawodowych, nie opłacają podatków i danin miejskich i szkodliwie i skutecznie konkurują z rzemieślnikami miejskimi. Sprawę przedstawiał p. Bielewicz z Żywca.

Poruszono również t. zw. sprawę fuszerów, którzy grasują we wszystkich gałęziach przemysłu, **ze szkodą ukwalifikowanych rękodzielników i z uszczerbkiem dla Skarbu Państwa,** fuszerzy ci bowiem usuwają się z pod wszelkiej kontroli podatkowej i zawodowej.

Zwrócono również uwagę, że Władze polityczne I. Instancji **nie dość energicznie zwalczają fuszerstwo,** które stało się skutkiem tego **istną plagą wszystkich niemal gałęzi rękodzieła.** Żalono się na lichwę kredytową, której ofiarą pada główne warstwa drobnych producentów.

Po wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos pp.: Niedzielski, Bielewicz, Kmietowicz, Lazarewicz, Schneidrowa, Jankiewicz, inż. Saynok, Ryczek, Drewniak, Pasierb i Kosobudzki uchwalono zwrócić się do miarodajnych Władz o zarządzenia, mające na celu usunięcie fuszerstwa i tandety. Domagano się również odpowiedniej akcji przeciw tego rodzaju masowym faktom, że urzędy komunalne prowadzą konkurencyjne dla rękodzieła warsztaty przemysłowe.

Uchwalono również interwenjować w Mini-

sterstwie przemysłu i handlu i w Sejmie w sprawie przeprowadzenia rządowego projektu ustawy przemysłowej, wyjednania kredytów dla zasilenia rękodzielniczych kas kredytowych, tudzież w sprawie rozpoczęcia robót budowlanych z funduszu dla bezrobotnych, którzy znaleźliby pracę, a społeczeństwo mogłoby uzyskać mieszkania.

Wyjaśnień udzielali radca Województwa Dr Federowicz i instruktor przemysłowy Dr Wyród.

Zgromadzenie trwało do godziny 4-tej pop.

Przyszła ustawa przemysłowa musi zapewnić wysoki poziom fachowy rzemiosła.

Wykształceni zawodowo rzemieślnicy, to pionierzy rozwoju wielkiego przemysłu.

Kraków, w marcu.

Ustawa przemysłowa austrjacka z 1907 roku była według opinji znawców najlepszą w Europie. Powprowadzała szereg przepisów liberalnych na żądanie wielkiego przemysłu, ale także i rękodzieło miało zagwarantowaną ochronę.

Szereg bardzo doniosłych przepisów, a między innymi egzamina czeladnicze, chroniły rękodzieło przed wciskaniem się do stanu rękodzielniczego nieuków i rozmaitych geszefciarzy, którzy częstokroć rozporządzając kapitałem, robili brudną konkurencję ukwalifikowanym i ciężko pracującym nad podniesieniem i udoskonaleniem zawodu rzemieślników. Ustawodawca ówczesny rozumiał doskonale znaczenie wykształconego stanu średniego dla państwa, a pośrednio i dla wielkiego przemysłu, wiadomem bowiem jest że właśnie ze stanu średniego z wykształconego rzemieślnika rekrutowali się wielcy przemysłowcy i pionierzy rozwoju wielkiego przemysłu.

Ponieważ ustawa przemysłowa polska opracowana i uzgodniona przez organizacje rękodzielnicze wszystkich trzech zaborów i akceptowana przez Rząd, została wzięta pod obrady Sejmu, a czynniki destrukcyjne i te którym solą w oku jest polski stan rękodzielniczy broniący się a pośrednio i Państwo przed proletaryzacją, a następnie przed zbolszewizowaniem usiłują za wszelką cenę ustawę tę obalić, jest na czasie, aby w tej decydującej chwili żądać od naszej reprezentacji sejmowej utrzymania bezwzględnie dowodu uzdolnienia i to nietylko przez wprowadzenie do ustawy przemysłowej na wzór austrjacki egzaminów czeladniczych, ale musimy żądać także zaprowadzenia egzaminów **majsterskich.**

Jasnem bowiem jest, że rzemieślnik zakładający warsztat, bierze na siebie dużo większe obowiązki, niż je miał jako czeladnik. W jednym zawodzie krój, w innym rysunek, konstrukcja, poczucie piękna, wyższy stopień towaroznawstwa, sposób prowadzenia interesu, obchodzenie się z klientem, znajomość ustaw przemysłowych, wreszcie nauka i wychowanie ucznia rękodzielniczego, oto obowiązki, które powinien i musi znać nowoczesny rękodzielnik, samoistny, a które to wiadomości niekoniecznie musi sobie przyswoić czeladnik. Aby się tych obowiązków nauczył i zaznajomił się z nimi, otwierający warsztat jedynym sposobem będzie egzamin majsterski, a tylko zdający go dobrze adept powinien otrzymać **tytuł mistrza.** Zaś przy egzaminach czeladniczych wystarczyłyby wymagania objęte przepisami z ustawy przemysłowej austrjackiej. Będąca obecnie na tapecie ustawa przemysłowa nie prędko jeszcze wejdzie w życie, znamym bowiem jest pośpiech naszych ciał ustawodawczych. Należałoby zatem, aby Władze przemysłowe pierwszej instancji wezwały Cechy do należytego zorganizowania komisyj do przeprowadzenia egzaminów czeladniczych na podstawie obowiązującej w Małopolsce ustawy przemysłowej, bo to, co dzisiaj jest, można nazwać śmiało karykaturą tego, co być powinno. Wielebyto mogli powiedzieć komisarze urzędujący z ramienia Władz przemysłowych. Egzamina czeladnicze sprowadzono do poziomu dawnych tradycyjnych wyzwolin cechowych z odpowiedniemi ceremonjami i przemówieniami, a to już nie wystarcza wymaganiom, ani duchowi obecnych czasów.

Wojciech Stankiewicz, starszy Cechu krawców.

Miesiąc Prasy Mieszczańskiej.

Na fundusz prasowy

złożono dotychczas w Administracji „Głosu Mieszczańskiego":

L. Wiadrowski, Kraków **120 zł**; Bober, Kraków **10 zł**; Onufry Fiut, Kraków **20 zł**; Cech piekarzy, Kraków **50 zł**; **Stefan Iglicki**, Kraków **50 zł**; **Ks. Marjan Selwa**, Szczakowa **zł 3.40**; **p. Zakulski**, Kraków **50 zł**; **p. Stanisław Kuźniarski**, Jasło **5 zł**; p. **Józef Kajdas**, Wadowice **3 zł.**

Browar Krakowski Jana Götza

Kraków, ulica Lubicz L. 17.

wyrabia **„MALTYNĘ"** wyrabia

zawierającą wysokowartościowe składniki odżywcze i ułatwiające trawienie, co stwierdza niżej przytoczone świadectwo Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego i Komisji przemysłowo-lekarskiej tegoż Towarzystwa i dlatego nadaje się znakomicie do odżywiania osób osłabionych i chorowitych, jakoteż dzieci.

„Maltyna" jest do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

Odpis świadectwa:

Krakowskie Towarzystwo Lekarskie na posiedzeniu naukowem w dniu 17-go lutego 1926 r. uchwaliło polecić preparat Krakowskiego Browaru Jana Götza pod nazwą **„Maltyna"** jako produkt w tym rodzaju doskonały, przygotowany ze słodu jęczmiennego na zasadzie nowożytnych poglądów i metod.

Preparat ten otrzymany z zacieru słodowego przez odparowanie w próżni w temperaturze poniżej 40° C. zawiera prócz znacznej ilości maltozy (65, 4%) i rozpuszczonego białka (5, 4%) także dużą ilość diastazy i składników czynnych surowego ziarna jęczmiennego (witaminów).

Z tego powodu posiada **„Maltyna"** wyrobu Browaru Jana Götza w Krakowie, nietylko wysoką wartość odżywczą ale i ułatwiającą trawienie pokarmów mącznych.

Kraków, dnia 18 lutego 1926 r.

Dr. Michał Seńkowski m. p. Przewodniczący Komisji przemysłowo-lekarskiej Krak. Tow. Lekarskiego.

Prezes Krak. Towarzystwa Lekarskiego *Prof. K. Majewski* m. p.

Listy do Redakcji.

W Bielsku, w tej twierdzy niemczyzny — budzi się duch organizacyjny polskiego mieszczaństwa.

Bielsko, w marcu 1926.

W niedzielę 28 ub. m. odbyło się w Bielsku, w sali Strzelnicy, organizacyjne zebranie Koła Mieszczańskiego Ch. D. Po referacie ks. patrona Mączyńskiego i p. Wehra z Białej dokonano wyborów tymczasowego Zarządu, którego prezesem został p. **Korytyński Paweł.** Na zebranie to przybyło około pięćdziesięciu polskich mieszczan, rękodzielników i kupców.

Czy będą dostawy obuwia dla wojska?
Głód i nędza grasuje wśród szewców w Starym Sączu.

Stary Sącz, w marcu 1926.

Do „Głosu Mieszczańskiego" piszą tamtejsi szewcy: Prosimy o poinformowanie nas, kiedy odbędzie się przetarg na obuwie w krakowskiej Intendanturze, ponieważ nie chcielibyśmy być pominięci przy dostawach obuwia, a to tembardziej, że w ub. roku pułkownik, szef Intendantury solennie nam przyrzekł dostawę obuwia na rok 1926.

W roku 1925 Stary Sącz otrzymał przydział na 2.000 par butów kawaleryjskich, które oddał bez zarzutu.

W dniu 14 lutego b. r. odbyło się w naszym cechu walne doroczne zgromadzenie, podczas którego **przybyło do sali około 60 ludzi, czeladzi i majstrów bezrobotnych**, domagających się podjęcia starań o dostawę obuwia dla wojska. Ponieważ już **całą zimę niema pracy, cierpią głód z żonami i dziećmi.** Zaznaczyć należy, że **najstarsi majstrowie nie pamiętają** takiego zastoju w rzemiośle szewskiem, jak obecny. Ponieważ niema kredytu, przeto **około 200 ludzi tak majstrów jak i czeladzi pozostaje bez pracy i chleba.** Stary Sącz przeszło 30 lat wykonywał dostawy obuwia dla b. armji austrjackiej i to przeważnie przez zimę, a dzisiaj? — chodzą ludzie jeden do drugiego tak jak błędni, czekając lepszej doli".

(W sprawie dostaw obuwia dla wojska interwenjowaliśmy u szefa Intendantury, który stwierdził, że niestety nie będzie mógł udzielić w roku bież. zamówień na dostawy w związku bowiem z akcją oszczędnościową Rząd poobcinał na ten cel **kredyty** tak, że zwija się nawet wojskowe warsztaty. Na tem jednak poprzestać nie można. Ponieważ armja w butach chodzić musi, więc posłowie i senatorowie winni podjąć akcję, by kredyty na ten cel zostały przez Ministerstwo spraw wojskowych przyznane i by rzemieślnicy, którzy od lat dostawy te przeprowadzają, aby i obecnie zamówienia otrzymali! — Red. „Głosu Mieszcz.").

Pilzno przystępuje do stworzenia własnej Izby Rękodzielniczej.

Pilzno, w lutym.

Z kół obywatelskich m. Pilzna otrzymujemy następujący list, który — z braku miejsca — podajemy w streszczeniu, uwzględniając zasadnicze, poruszone w nim sprawy.

Przedewszystkiem więc w związku z poruszoną już w korospondencjach z Pilzna sprawą przyłączenia podmiejskich gmin Pilźnionek i Dulczówka, otóż idzie tu o to, by powiększyć miasto Pilzno i położyć choćby częściowo kres rywalizacji sąsiedniego miasta Dębicy o przeniesienie Starostwa z Pilzna, co dla ogółu tut. mieszczan miałoby dotkliwe skutki. Cały ruch handlowy i przemysłowy, jaki tu istnieje, istnieje tylko dzięki temu, że mieszczą się tutaj powiatowe urzędy.

Natomiast główne zagadnienie leży w kwestji, jak długo będzie urzędować komisarjat miasta Pilzna i kiedy wreszcie odbędą się wybory do Rady miej-

Czy złożyłeś już składkę na „Mieszczański Fundusz Prasowy"?

skiej, w którychby ludność mogła dać wyraz swej woli.

Istnieje tu od dłuższego już czasu myśl stworzenia Związku Stowarzyszeń przemysłowych, czyli Izby Rękodzielniczej, celem obrony zawodowych praw tutejszego rzemiosła. Była już w tej sprawie delegacja przedstawicieli stowarzyszeń w Starostwie, które zajęło przychylne dla tej sprawy stanowisko.

Pozatem daje się odczuć ospałość miejscowego obywatelstwa, które licząc widocznie na to, że ktoś inny będzie za nie pracował organizacyjnie — samo śpi...

Tę organizację należy jednak stworzyć, a zaczątkiem jej będzie wspomniania Izba Rękodzielnicza.

F. Sz.

Mielec przed wyborami.

Mielec, w lutym 1926.

Z wielkim impetem zarządzone wybory do Rady gminnej w Mielcu, jak już pisaliśmy o tem, zwolniły tempa; zamiast na 15 stycznia, gdzie miały listy wyborcze być gotowe, kto wie, czy na 15 kwietnia będą sporządzone, widać jakoś żal niektórym jednostkom opuszczać żłóbek, nie mając pewności, że się do niego powróci, oto niewdzięczny los!

Mieszczaństwo tutejsze, skupione w Komitecie wyborczym z przygotowanym materjałem, czeka spokojnie na urzędowe wykazy. Są jednak jednostki poza komitetem stojące, które bodaj po cichu, przy okazji rautów i „pieraszków" zapustnych agitację uprawiają, aby bodaj jakąś partyjkę mieć koło siebie, ale to jakoś się nie wiąże i tak sobie potem mówią: „wszystko to dobre tylko ruską polewką pachnie".

W tutejszej Kasie chorych odbyły się dnia 8 lutego uzupełniające wybory do Zarządu. Z pracodawców wybrano p. radcę J. Hałodaja, z pracobiorców zaś p. Gumińskiego, sekretarza Rady Powiatowej i p. Kaczora. Kontrlista, na której figurowali: z pracodawców p. Dr Dziadyk, z pracobiorców zaś p. Piotr Zalesko, upadła, mimo usilnej agitacji i wypróżnienia wielu szklanek; jest to zły omen, jak złośliwi twierdzą, przed wyborami gminnemi. Ale to bagatela, wszystko byłoby w porządku, gdyby nie jedno ale: oto, jak fama niesie, jeden z urzędników Kasy chorych, niejaki p. Kania, emerytowany policjant, którego p. Zalosko za wszelką cenę chciał w kasie umieścić i zatrzymać, wbrew zarządzeniom Urzędu ubezpieczeń we Lwowie, co się nawet przez kilka miesięcy udało, ostatecznie dostał wypowiedzenie i z dniem 1 lutego miał opuścić urząd. Wniósł jednak podanie, jak słychać, do Zarządu Kasy, aby go zostawiono nadal za mniejszą płacą i a conto tego pobrał sobie z Kasy 200 zł tytułem zaliczki na dalszą płacę, zostawiając kwit, aby ktoś nie myślał, że to jakaś defraudacja lub coś gorszego. Spodziewać się jednak należy, że wzmocniony obecnie Zarząd Kasy chorych łatwo sobie z tą drobnostką poradzi, jak również i z p. Kanią.

W zeszłym tygodniu zawiązało się w Mielcu Koło inteligencji sympatyków „Piasta", ale takie malutkie kółeczko, że wstydzą się widać być jego członkami. „Piast" szuka oparcia w mieście, nie pomny na to, ile wyrządził krzywdy i nałożył ciężarów na miasta. Dużoby o tem pisać, ale nie mogę pominąć bodaj ostatniego faktu:

Oto przed kilku tygodniami zawiązano Spółkę dla handlu nierogacizną w powiecie mieleckim z siedzibą w Jaślanach. Może ktoś powiedzieć, że to prywata, mnie zaś się zdaje, że nie, bo Spółka otrzymała pożyczkę rządową w kwocie 200 zł, na którą to kwotę chyba się wszyscy składamy. Spółki takie jużeśmy tu widzieli i gdzieś się podziały, nie przynoszące nikomu pożytku, gospodarz z tego nic nie korzysta, bo prywatni kupcy, jako fachowcy, zawsze wyższe ceny zapłacą za towar i gospodarz temu sprzeda, co więcej płaci. A trzeba wziąć pod uwagę, że z handlu trzodą żywi się w Mielcu kilkadziesiąt rodzin i płacą z tego wysokie podatki rządowi. Jest to jedyna gałąź handlu, która jeszcze jest w polskich rękach, nie należałoby więc jej bytu podkopywać. Spółka zaś taka, nie mając fachowych ludzi ani sobie, ani gospodarzowi zysku nie przysporzy, pieniądze straci i innym byt poderwie.

Dla sympatyków i spółek „Piasta" jest bardzo szerokie pole do działania; przecież wszystkie produkta rolne, z wyjątkiem nierogacizny, są do zbycia, któż nimi handluje, czy Polacy-katolicy? Nie! wszystko w rękach obcych nam żywiołów, którą na tem robią dobre interesa i naciągają chłopa gdzie się da i jak się da. Wszystko przecież żydzi wykupują i nawzajem wszystko sprzedają chłopu i tej krzywdy gospodarza jakoś nikt nie widzi.

T. K.

„Strachy na Lachy" czyli pogróżki wójta w Szczakowej.

Szczakowa, 1 marca 1926.

Z powodu licznych nadużyć przy wyborach uzupełniających do Rady gminnej w Szczakowej, zostały wniesione przez wyborców III. i IV. Koła rekursy do starostwa w Chrzanowie za pośrednictwem tutejszego urzędu gminnego. Rekursy podpisało blisko 30 obywateli i wyborców.

Wójt, J. Maciejowski, wezwał tych obywateli (z wyjątkiem kilku) do urzędu gminnego i strasząc, **zwłaszcza kobiety, dwumiesięcznem więzieniem, przymuszał ich podniesionym głosem do cofnięcia poprzednich zeznań**, aby potem wobec wyższych władz być usprawiedliwionym, że zarzuty w rekursach są niesłuszne(?) Rzeczywiście niejaka Pieniążkiewiczowa, słuszne (?) Rzeczywiście niejaka Pieniążkiewiczowa, której mąż jest wyrobnikiem dziennym u Selingera i w gminie, zaczęła się cofać, że jej wójt nie odbierał kartki do głosowania tylko kto inny... Kilku innych świadków nie dało się przestraszyć pogróżkami wójta, a **większość oświadczyła, że komisja złożona z Wosia, Selingera i Maciejowskiego nie jest kompetentna do badania rekursu, tylko komisarz ze starostwa**, który bez wójta powinien zbadać wszystkie zarzuty. O tem p. M. powinien wiedzieć i nie kompromitować się coraz więcej.

F. S.

JESZCZE JEDEN PRZYCZYNEK NIEDOŁĘSTWA NACZELNIKA GMINY.

Z innej strony otrzymujemy następujące uwagi: P. Naczelnik gminy prostuje ustawicznie zarzuty, a jednak są one prawdziwe. Przez nieudolność swą **pozbawił mieszczan korzyści z kredytu budowlanego, udzielanego w myśl ustawy o rozbudowie miast.** Komisarjat budowlany Ministerstwa Skarbu, pismem pod L.294/26 z dnia 25 lutego b. r. zadecydował, że nikt z miasta Szczakowy nie będzie korzystał z kredytu budowlanego z uwagi, że **Szczakowa nie zgłosiła w terminie wpływu z podatków od lokali i placów niezabudowanych.**

Czy obywatele mogą zapomnieć o tem zaniedbaniu zwierzchnika gminy? **Od czegoż ten kierownik gminy?** Oprócz likieru i szynku, **powinien pamiętać i o gminie**, a jeżeli się nie czuje na siłach, winien powrócić do swego zawodu.

Interesowani.

Wynalazek polskiego chemika.

Jednym z najbardziej aktualnych i wielkiej doniosłości wynalazków, jest obecnie **„Syntlak"**, wynalazku polskiego chemika Dra Baua. Wszelkie laki, szelaki i t. p., sprowadzane z zagranicy, podskoczyły tak bardzo w cenie i nałożono na nie tak ogromne cła, że uniemożliwiają stolarzowi, fabrykantowi kapeluszy i t. d. dalszą pracę. Powyższy lak nazwany przez wynalazcę „Syntlakiem" (syntetyczny lak), zastępuje w zupełności zagraniczne szelaki co do ich własności chemicznych, a nawet przewyższa je pod niektórymi względami. I tak, podczas gdy naturalnym szelakiem nie można impregnować materjałów wełnianych, jedwabnych i t. d., by je uczynić nieprzemakalnymi, to już 5% roztwór „Syntlaku" wystarczy, aby sukno na ubrania, płaszcze, czapki, miękkie kapelusze, uczynić nieprzemakalnem i odpornem na deszcze, nie tracąc przytem nic na swej elastyczności „Syntlak" bowiem w roztworze spirytusowym przenika tkanki zwierzęce, tworząc w nich elastyczny film, nie przepuszczający kropel deszczu, a które się po suknie staczają jak krople rtęci. Ponieważ „Syntlak" jest niezapalny w przeciwstawieństwie do naturalnego szelaku, który się spala łatwo jak żywica, to i ta ostatnia własność „Syntlaku" robi go poważnym konkurentem szelaków, sprowadzanych z Indji, które drogą przez Londyn albo Hamburg, dostają się do nas przez ajentów, subajentów i subsubajentów do kraju.

Własność „Syntlaku", że przenika tkaniny wełniane, filce wełniane, królicze lub zajęcze, czyni „Syntlak" niezbędnym dla fabrykacji kapeluszy twardych i miękkich, przyczem kapelusz taki nie traci swej pierwotnej formy, chociażby był wystawiony na najbardziej ulewne deszcze.

Zastosowanie „Syntlaku" jest bardzo obszerne, gdyż może być użyty we wszystkich tych gałęziach przemysłu, w jakich naturalny szelak bywa używany.

Jako lak, do politury sprzętów daje wspaniały, trwały połysk i to w o wiele krótszym czasie, aniżeli inne politury zagraniczne.

Jeżeli zważymy, że „Syntlak" wyrabiany jest u nas w kraju, i to wyłącznie z krajowych chemikaljów, to łatwo zrozumieć, że nowa ta gałąź przemysłu przyczynia się w znacznej mierze do poprawienia naszej waluty, gdyż przez zaniechanie sprowadzania drogich zagranicznych szelaków, unikamy wywozu naszej monety, a tem samem przyczyniamy się do potanienia wyrobów krajowych i zatrudnienia większej liczby robotników w nowej tej gałęzi przemysłu. **„Syntlak"** wyrabia się **w Browarze Krakowskim Jana Götza**, pod kierownictwem samego wynalazcy.

BROWAR KRAKOWSKI JANA GÖTZA, Kraków, ul. Lubicz 17, urządził fabrykę wysokoprocentowych wyciągów i przetworów słodowych dla celów leczniczych i odżywczych „Maltyna" oraz dla przemysłu piekarskiego „Enzymalt" i dla przemysłu tekstylnego „Enzyfor". — Zwracamy uwagę na ogłoszenie umieszczone na str. 1 i 4.

Kalendarz zebrań w Izbie Rękodzielniczej krakowskiej
(na „Kotłowem", ul. Potockiego 18).

Sobota 6. marca: Walne Zgromadzenie roczne cechu piekarzy grupa I. o godz. 6-tej.

Niedziela 7 marca: Walne Zebranie szewców o godz. 10 przed południem (Kiliński).

Poniedziałek 8. marca: Walne Zebranie kaflarzy o g. 5 popoł.

Niedziela 14. marca: Walne zebranie członków Składnicy szewców o 10-tej przedpoł.

Wydział Izby Rękodzielniczej przy pracy.

We wtorek, 2- go b. m. pod przewodnictwem prezesa **Kosobudzkiego** odbyło się posiedzenie Wydziału Izby Rękodzielniczej, na którem wydane **szereg opinji w sprawach przemysłowych**, tudzież rozpatrywano **sprawę cechu fryzjerów** i uchwalono **przystąpić do Wojewódzkiego Instytutu Rzemieślniczo Przemysłowego w Krakowie.** Na wstępie obrad złożył prezes sprawozdanie **z przebiegu delegacji u ministra skarbu Zdziechowskiego.**

We czwartek odbył się dalszy ciąg posiedzenia wydziału Izby, na którem rozpatrywano **projekt ustawy o dostawach i robotach państwowych.**

Cech tapicerów i kołdrarzy ma nowy zarząd.

W poniedziałek 1-go b. m. odbyło się w Izbie Rękodzielniczej walne zgromadzenie cechu tapicerów i kołdrarzy, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe za rok 1925, uchwalono budżet na rok bieżący i dokonano wyborów nowego zarządu. Przełożonym został wybrany **p. Franciszek Litwin**, jego zastępcą **p. Jan Ziembiński.**

Czy mistrz, zatrudniający jednego tylko ucznia, jest obowiązany płacić ubezpieczenie od wypadków?

Ubezpieczenie personalu drobnych rzemieślników następuje na zasadzie ustawy z 28 grudnia 1887 r. austr. Dz. u. p. Nr. 1 z r. 1888 w brzmieniu, ustalonem ustawą z 7 lipca 1921 Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 413.

W myśl tej ustawy Rozporządzenie wykonawcze Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej z 19 grudnia 1921 r. postanawia w § 2, że **za przedsiębiorstwa przemysłowe, obecnie obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków podlegające, należy uważać wszelkie Zakłady przemysłu rękodzielniczego.** § 6, ustęp 6 powołanej na wstępie ustawy postanawia, że **każdy uczeń, choćby nie pobierał żadnej płacy lub niższą, musi być ubezpieczony z najniższą płacą pracownika tej kategorji, do której się kształci, a zatem z płacą świeżo wyzwolonego czeladnika.**

† Juljan Seib.

Z Jasła donoszą nam o zgonie ś. p. **Juljana Seiba**, majstra kominiarskiego, gospodarza „Związku Mieszczańskiego Zgoda", skarbnika „Samopomocy rękodzielniczej". Zmarł on po krótkich cierpieniach dnia 25 lutego b. r. w 65 roku życia. Mieszczaństwo jasielskie straciło jednego z tych, którzy od żarliwej pracy dla dobra społeczeństwa się nie uchylają, o czem świadczy najlepiej to, że piastował kilka godności w mieszczańskich Towarzystwach. — Pogrzeb odbył się w sobotę dnia 27 lutego, przy bardzo licznym udziale Publiczności. — Cześć jego pamięci!

35-letni Jubileusz istnienia chóru rękodzielników i przemysłowców „HASŁO“ w Krakowie.

Zasłużonemu działaczowi dla chóru p. dyr. Romanowi Ferkowi wręczono dyplom honorowy.

Było to w roku 1888, dnia 26 marca, kiedy ówczesny radny m. Krakowa ś. p. Dr Henryk Jordan, wystąpił na Radzie miejskiej z projektem, aby plac na błoniach, po odbytej wystawie rolniczo-przemysłowej, przeznaczono na park dla zabaw i ćwiczeń fizycznych młodzieży. Projekt ten, nie znalazł jednak poparcia u ojców miasta, oświadczono nie dwuznacznie projektodawcy, że plac powystawowy jak dawniej ma pozostać pastwiskiem, który bez żadnych wkładów przynosić będzie dochód miastu.

Ale ś p. Dr Jordan nie poprzestał trudzić umysłów radnych miasta, zyskiwał nietylko zwolenników swej idei, ale znalazł poparcie u osobistości wyżej postawionych, którzy wpływami swemi spowodowali, że Rada miasta zdecydowała się oddać 16-morgowy obszar pastwiska na park młodzieży. Mimo, że myśl urządzenia parku, o którym marzył Dr Jordan, przekonała nawet najciaśniejsze umysły ojców miasta o jego potrzebie, postanowiono oddać wymieniony obszar, pod warunkiem, że projektodawca własnym kosztem go urządzi. Gmina zaś po długich nalegaoniach zgodziła się na otoczenie obszaru rowem i wybudowanie drewnianego mostku na Rudawie.

Jakkolwiek projektowany park nie miał służyć osobistym celom projektodawcy, lecz ogółowi młodzieży naszego miasta, to dziwna obojętność czynników miarodajnych miejskich nie zraziła ś. p. Jordana do rozpoczętego dzieła. Po roku pracy przygotowawczej, własnym kosztem Dra Jordana urządzony zostaje park z budynkami i przyborami do gimnastyki



Malował: *Otto Baran, uczeń Szkoły Przemysłowej.*

i w roku 1889 oddany zostaje do użytku publicznego. Licznie gromadząca się młodzież na ćwiczenia gimnastyczne, gry i zabawy zaimponowała wszystkim nawet i tym, którzy nie wierzyli w powodzenie całej akcji i inicjatywy Dra Jordana.

Ale Dr Jordan szedł w swej idei coraz dalej. Zorganizowawszy własnym kosztem grono nauczycielskie, nie zapominając i o lekarzu, w razie potrzeby (żyjący do dziś dnia Dr Tokarski) zauważył, że do uzupełnienia zabaw młodzieży, konieczny jest jeszcze śpiew i muzyka. — Tworzy więc dalej z własnych funduszów orkiestrę pod nazwą „Harmonja“, a członkowie tejże rekrutowali się z młodzieży rzemieślniczej, którym przodowali w nauce i ćwiczeniach ich nauczyciele. W lat kilka po założeniu „Harmonji“, orkiestra ta umundurowana w stroje ciemno granatowe z rogatywkami czerwonemi, otrzymuje miano muzyki krakowskiej i poza orkiestrami wojskowymi była jedyną orkiestrą artystyczną w Krakowie.

W czasie kiedy Dr Jordan organizował orkiestrę i skupował instrumenta, polecił prof. Józefowi Sierosławskiemu, nauczycielowi muzyki, aby zajął się stworzeniem chóru z młodzieży, któryby kultywując śpiew chóralny, dopełniał całości godziwych rozrywek młodzieży.

Rok 1891 był rokiem założenia chóru rękodzielników, istniejącego do dziś dnia pod nazwą chóru „Hasło“. Od czasu założenia chóru, przewinęło się wiele osób, którzy po ciężkiej pracy dnia gromadzili się na naukę i wykonanie pieśni, która choć spętana kajdanami niewoli, żyła w piersiach zapalonej do czynów młodzieży. Członkowie chóru założonego przez Dra Jordana, jego dawni uczniowie i wykonawcy, to dzisiejsi nasi zaszczytnie znani obywatele, którzy choć przygnieceni troskami i wiekiem duszą i sercem zawsze idą za wzniosłymi ideałami pieśni.

Najstarszy z pionierów chóru i nauczyciel śpiewu rękodzielników Józef S i e r o s ł a w s k i, zasłużony obywatel i pedagog zmarł w czasie wojny. Zdawało się, że z osobą jego zejdzie do grobu i cała akcja i dorobek kulturalny chóru. Ale raz wpojone zamiłowanie do śpiewu nie zamarło w piersiach żyjących członków chóru. Zaledwie umilkły działa wojenne i zaświtała jutrzenka wolności Narodu, zebrali się rozrzuceni członkowie i raz rozpoczęte dzieło poczęli kultywować dalej.

I dzisiaj pod energicznem kierownictwem p. Bolesława W o l n i e w i c z a, wytrawnego muzyka i kompozytora, przy sprężystej działalności prezesa chóru Stanisława P a s z k o t a, chór „Hasło“ stanął na wysokości swego zadania i zyskał wśród społeczeństwa tutejszego miasta uznanie i sympatję.

Na koniec lutego b. r. wypadła 35-letnia rocznica istnienia chóru rękodzielników „Hasło“. Rocznicę tę postanowił chór upamiętnić uroczystem zebraniem, które nabrało tem większej powagi, że urządzone zostało pod protektoratem i opieką krakowskiego konwentu OO. Dominikanów. OO. Dominikanie od lat szeregu opiekują się chórem, dając mu pomieszczenie i pomagając w organizacji i nauce tak materjalnie jak i moralnie, zachęcając zarazem do pracy nad podniesieniem śpiewu kościelnego, który w naszem mieście zanikł prawie zupełnie. Nic też dziwnego, że dzisiaj chór „Hasło“ jest może jedynym i najlepszym chórem kościelnym w Krakowie ilością i jakością głosów i wykonaniem artystycznem, przewyższający wszystkie doraźnie kompletowane chóry.

W niedzielę, dnia 28 lutego, zebrali się licznie członkowie i sympatycy chóru „Hasło“, w wielkiej sali refektarza OO. Dominikanów, ku uczczeniu 35-letniej rocznicy istnienia chóru. Na uroczystość tą zaproszeni zostali przedstawiciele Sejmu, Władz duchownych, politycznych, zasłużeni obywatele naszego miasta, przedstawiciele organizacyj rzemieślniczych i Starszyzna Cechowa, nie licząc i wybitniejszych osobistości obywatelskich.

Obchód 35-letniej rocznicy chóru nabrał tem uroczystszego charakteru, że połączony był z wręczeniem dyplomu członka honorowego Towarzystwa, p. dyr. Romanowi F e r k o w i, którego wieloletnia działalność dla dobra chóru, utrwaliła byt i piękny rozwój tego Towarzystwa śpiewackiego.

Wiele przemówień i toastów wypowiedziano na cześć Jubilata. Na wstępie złożył mu życzenia prezes Tow. p. Stan. P a s z k o t, następnie pp. K r u c z k o w s k i i R o m a n. Z nader serdecznem przemówieniem zwrócił się do Jubilata pos. H o l e k s a, podnosząc znaczenie kulturalne i moralne, jakie odgrywa pieśń i organizacje śpiewacze młodzieży. Pieśń w latach niewoli była jednym z najsilniejszych przejawów narodowego ducha, budziła wówczas otuchę i nadzieję wolności. Dziś jest ona, zwłaszcza wśród rzesz młodzieży, potężnym czynnikiem twórczym, czynnikiem zdrowia moralnego i służby Bożej.

Dalsze przemówienia wygłosili pp. red. M a t y a s i k i red. W a r c h a ł o w s k i imieniem prasy, p. radca W o l n y, oraz p. K o s i c k i imieniem kolegów pracy zawodowej Jubilata w drukarni „Głosu Narodu“, wręczając mu piękny upominek.

W miłym nastroju uroczystość przeciągnęła się do późnej godziny popołudniowej.

Wśród obecnych na sali gości zauważyliśmy ponadto **O. Rizziego**, dyr. **Barabasza**, kierownika artyst. Tow. Muzycznego w Krakowie; dyr. **Wallek-Walewskiego**, prokuratora i wiceprzeora OO. Dominikanów **O. Marcina**, dyr. **Piaseckiego**, dyr. Wydawnictwa „Głosu Narodu“ p. **Kwiecińskiego**, p. **Orleckiego**, cechmistrza malarzy krakowskich, p. **Różyckiego**, p. **Kaperę** i wielu innych.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. T. K., Mielec. Dopiero w obecnym numerze zamieszczamy, nawał bowiem materjału bieżącego i korespondencyj, a miejsca niewiele, bo 6 stron zaledwie. Zajmijcie się dzielnie sprawą „Miesiąca Prasy Mieszczańskiej!“ Oczekujemy przyrzeczonej korespondencji ze sprawozdaniem z zebrań.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH:

UCIECHA: Weseli młynarczykowie (Pat i Patachon).
NOWOŚCI: Gdy miłość kończy się, dramat 8 akt. i **Żoneczka na urlopie**, komedja 8 aktów.
PROMIEŃ: Dzwonnik z Notre-Dame, dramat 12 aktów.
WANDA: Cud wilków.
REDUTA: Tragedja Rosji i jej 3 epoki.
SZTUKA: Variete.
WARSZAWA: Król apaszów.

FORTEPIANY i PIANINA
słynnej firmy wiedeńskiej EHRBAR słynnej firmy wiedeńskiej
Wyłączne zastępstwo:
HELENA SMOLARSKA
KRAKÓW, ul. Szewska L. 9.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Onufrego Fiuta
Kraków — ul. Grzegórzecka 7.
Urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych.
Przeprowadza ekshumacje i przewozi zwłoki do wszystkich krajów.
Ceny umiarkowane! Tel. 4105. Ceny umiarkowane!

FORTEPIANY PIANINA
także na raty poleca
WŁ. BOLOŃSKI
(Z. Raba nast.)
Kraków, Rynek główny L. 34.
Rok zał. 1880. Pałac Spiski. Tel. 465.

Rozszerzajcie „Głos Mieszczański“

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu“, pod zarządem Romana Ferka.